

Alicja Dąbrowska  
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego  
w Bydgoszczy

## WOKÓŁ WYMIARU RELIGIJNO-MAGICZNEGO OMYŁKI BOLESŁAWA PRUSA

Tak jak Eliza Orzeszkowa, tak i Bolesław Prus reprezentuje realizm w prezentowaniu wizerunków zarówno wsi, jak miasteczek, ich obrazu duchowego oraz materialnego. Aktualna problemowo twórczość pozytywistów dba o prawdopodobieństwo życiowe postaci i sytuacji powieściowych, oddając prawdziwą mentalność człowieka oraz eliminując fantastykę i fabuły sensacyjne oparte na niezwykłych wydarzeniach. Zachowuje wszakże iluzję rzeczywistości: chodzi bowiem nie tylko o to, by postacie i wydarzenia sprawiały wrażenie prawdopodobnych, ale *by lekturze towarzyszyły przedstawienia wyobraźniowe bogate, intensywne i wyraziste [...]*<sup>1</sup>. Chcąc sprostać postulatowi najszerszej reprezentatywności świata przedstawionego, stara się pogodzić to z wymogami postulatu maksymalnej jego indywidualizacji i stosuje zasadę typowości – wcielenia tego, co ogólne, w to, co jednostkowe<sup>2</sup>.

Orzeszkowa czy Prus przedstawiają świat i ten zewnętrzny, i ten wewnętrzny z fotograficzną wnikliwością, usiłują *przenieść na papier żywą naturę i odrzucić wszelkie różowe obłonki*<sup>3</sup>. Ich utwory kreślą wnikliwy obraz życia społeczności zarówno wiejskich, jak i małomiasteczkowych, oddając charakterystyczne treści ich życia: nadzieje i lęki, bliski uczuciowy związek z przyrodą, często ciemnotę, bezkrytyczny stosunek do przesądów i ślepa wiarę w magiczne moce przyrody. Zacofanie i zabobonność to kwestia często poruszana, bowiem gusła, wierzenia i czary odziedziczone po ojcach i praojcach składają się na kulturę opisywanych środowisk, przede wszystkim wiejskich, ale niekoniecznie tylko rdzennie chłopskich. Elementy wierzeniowe stanowią nieodzowny komponent charakterystyk umysłowości postaci i realistycznego opisu tych społeczności jako zbiorowości. Ujmowane jako tragiczne w skutkach zabobony i szkodliwe przesady, elementy

---

<sup>1</sup> H. Markiewicz, *Antynomie powieści realistycznej dziewiętnastego wieku*, [w:] *Przekroje i zbliżenia*, Warszawa 1967, s. 51.

<sup>2</sup> Por. tamże, s. 56.

<sup>3</sup> M. Żmigrodzka, *Posłowie*, [w:] E. Orzeszkowa, *Niziny. Dziurdziowie*, Warszawa 1954, s. 191.

ludowej magii splatają się przy tym w sposób żywy i nierozzerwalny z chrześcijańską wiarą. W taki sposób kwestie te poruszane są zarówno w *Dziurdziach* czy *Chamie*, jak w *Placówce*, *Antku* czy właśnie w *Omyłce*.

*Omyłka* z 1884 roku reprezentuje w dorobku Prusa-nowelisty ten typ małych form prozatorskich, które cechuje akcja zbliżona do powieściowej, a więc odznaczająca się pewnym jej skomplikowaniem. Tym, co różni tę formę od powieści, jest mniejsza obfitość faktów, realiów, bardziej pobieżne przedstawienie przebiegu zdarzeń. Jako szkic wprowadzający tematykę powstania styczniowego<sup>4</sup>, osadza akcję nie na wsi, lecz w powiatowym miasteczku<sup>5</sup>, a poprzez tę lokalizację poruszana problematyka nabiera dodatkowych aspektów. Prus postrzega mianowicie małomiasteczkową inteligencję trochę na wzór społeczności wiejskich, obserwując ją poprzez pryzmat jej lękowych zachowań w sytuacjach szczególnego zagrożenia, tj. zarówno w obliczu walk powstańczych, jak i wobec konieczności zamieszkiwania obok człowieka zaocznie, z góry skazanego przez nich na piętno przeklętego zdrajcy i etykietę szpiega izolowanego od wsi i środowiska. Choć przyjęty podmiotowy narracyjny punkt widzenia 7-8-letniego dziecka sprawia, że te postawy i atawistyczne zachowania relacjonowane są całkiem serio, bez jednoznacznego wartościowania, to jednak pośrednio wypadają one jako przedmiot autorskiej deprecjonującej drwiny. Małość, a nawet podłość tych ludzi zostaje obnażona tym bardziej bezlitośnie, że poddana jest (poprzez konstrukcję naiwnego opowiadacza, specjalnie zinfantylizowanego) ocenie nie wprost. Osąd opinii publicznej jest jednak nazbyt oczywisty dla czytelnika, który poprzez prowadzącego go Antosia od początku wykazuje silne zainteresowanie i zaintrygowanie postacią owego napiętnowanego, niezależnie, a raczej właśnie pod wpływem deprecjonującej go gremialnie, nie wiadomo z jakich konkretnych powodów społeczności. Opowiadacz pozostaje naiwnym dzieckiem przyjmującym wszystko z dobrą wiarą, powtarzającym z łatwowiernością obserwowane fakty, których doświadcza i które przeżywa emocjonalnie. Tak traktuje nie tylko wybitnie tajemniczą dlań postać Starego z za olszyny, ale i na przykład postać niejakiego Leona, *który przyjechał tu na zwiady* – oczywiście nie, jak wyjaśnia mamie Antosia pan Dobrzański (przy użyciu koniecznej i wygodnej

<sup>4</sup> Zob. E. Pieścikowski, *Nad twórczością Bolesława Prusa*, Poznań 1989, s. 52-66. Prus odstępuje od „jedynie słusznej”, postromantycznej, apologetycznej oceny insurekcji i ukazuje wiele pozerstwa połączonego z tchórzostwem w zachowaniu się rzeczników „sprawy narodowej”. Ofiarą tych „patriotów” stał się w utworze rzekomy zdrajca, jedyny – jak się w końcu okazało – zdolny do autentycznego czynu. O tym Prus mógł napisać tylko z zastosowaniem języka ezopowego – stąd wprowadzenie narratora dziecięcego. Por. T. Bujnicki, „*Omyłka*” (*poetyka i konteksty*), „Ruch Literacki” 1994 z. 3-4

<sup>5</sup> Gdzie granice wsi i miasta zacierają się jeszcze, jak w *Omyłce* czy *Przygodzie Stasia* Prusa. Zob. J. Kulczycka-Saloni, *Nowelistyka Bolesława Prusa*, Warszawa 1969, s. 5-89.

mowy ezopowej) – *czy nie da się założyć w mieście sklep z korzeniami?*<sup>6</sup>, tylko na ile uda mu się rozbudzić w tej społeczności patriotyczno-powstańczego ducha?

Prus z jednej strony – opowiada historię „starego człowieka”<sup>7</sup>; z drugiej daje obraz małomiasteczkowej społeczności<sup>8</sup>, która wytworzyła wokół starca zza olszyny, zaszeregowanego do kategorii „obcych”, „innych” atmosferę anatemy. Istotne tło stanowią nowe przygotowania i przedsięwzięcia zbrojne, w domyśle wypadki powstania styczniowego. Sens uogólniający utworu dotyczy zagadnień społeczno-etycznych, gdyż wprowadzenie dziecięcego narratora, jak uzasadnia Edward Pieścikowski, obniża wartość politycznej wymowy utworu, a wzmacnia jego aspekt ludzki, moralny. Jest to bowiem ocena postawy społeczeństwa dającego nazbyt łatwo posłuch nieodpowiedzialnym krzykaczom, krzewiącym ducha nietolerancji, na którego usługach pozostaje mechanizm „opinii publicznej”<sup>9</sup>.

Wydaje się, że choć autor sytuuje akcję w powiatowym miasteczku, a nie na wsi, to przedstawiony sposób myślenia opisywanego środowiska, jak i metoda prezentacji ukształtowania terenu, na którym rozgrywa się zasadnicza część akcji, winkrustowany w narratorską świadomość, dopuszcza traktowanie rzeczywistości jako podporządkowanej magii, podobnej w konsekwencjach do tej czysto ludowej z powieści Orzeszkowej czy z Prusowskiego *Antka*. Uzmysławia to przyjęta perspektywa narracyjna, rzeczywistość bowiem oglądamy za pośrednictwem głównego bohatera dziecięcego. To ów świat kilkuletniego chłopca, wychowywanego pod przemożnym wpływem owładniętej irracjonalną magią społeczności, jest przedmiotem wnikliwej obserwacji Prusa po to, by z jednej strony przez ich podobieństwo, a z drugiej przez kontrast uwypuklić główny sens moralny utworu.

W mentalności dziecka najbliższy świat ukazuje się jako przestrzeń wyraźnie ograniczona. Prus otwiera swój utwór nader dokładnym usytuowaniem topograficznym miejsca akcji. Jak się okazuje, już na początku miejsce szczególnie eksponowane zajmuje w tej orientującej prezentacji przestrzennej olszyna. W świadomości percypującego ów świat 7-letniego malca jest to wyraźna granica, oddzielająca miejsce znane, swojskie od strefy tabu, terenu zakazanego, nieznanego obszaru działania obcych (w domyśle: wrogich) sił. Świadczy o tym początkowa prezentacja przestrzeni akcji, która wprowadza powracający w utworze motyw widoku ze strychu. Jako obecny także w innych dziełach

<sup>6</sup> B. Prus, *Omyłka*, [w:] tenże, *Wybór nowel*, Warszawa 1971, s. 219. Dalej podaję tylko w nawiasie po fragmencie cytowanym skrót tytułu: O oraz strony cytatu.

<sup>7</sup> Fabułę tworzy los powstańca listopadowego i emigranta, który zostaje w momencie przygotowań do zbrojnego powstania i samych walk zabity moralnie i dosłownie (kwestię istotną stanowi tu jego realizm polityczny).

<sup>8</sup> Owych notabli powiatowych reprezentują: kasjer, burmistrz, pocztmajster, sekretarz magistratu, sekretarz poczty, ale również sekundujący im biernością Dobrzański czy równie zachowawcza w tym jedynym przypadku matka Antosia.

<sup>9</sup> Zob. E. Pieścikowski, op. cit. Por. też: T. Bujnicki, op. cit.

prozatorskich Prusa<sup>10</sup>; wiąże się on z eksponowaną jako chwila szczególna w biografii bohaterów, sytuacją szerszego ogarnięcia i poznania świata. Obserwacja zewnętrznego świata ze strychu, tj. z góry, należy do najulubieńszych zajęć młodego, dojrzewającego człowieka, bo jest oknem na nieznaną świat. Wszystko w najbliższej okolicy, którą ogarnąć może wzrok z tego najwyższego punktu dostępnego w domu, a która bywa wtedy dla dziecka całym i jedynym namacalnym światem, jest uporządkowane i zhierarchizowane. Najważniejszy, zajmujący punkt centralny, jest dom<sup>11</sup>, który mimo że nie usytuowany w środku miasteczka, dla Antosia stanowi centrum jego subiektywnego wszechświata: *Dom mojej matki stał na brzegu miasteczka przy ulicy obwodowej, wzdłuż której mieściły się budynki gospodarskie, sad i ogród warzywny.* (O, 203) Dopiero dalej ukazuje się horyzontalna, rozszerzająca się okolica: *Za domem ciągnęły się nasze grunta, zawarte między drogą boczną i pocztowym gościńcem. Ze strychu, gdzie znajdował się pokój brata, w zwykłym czasie napelniony rupieciami, można było widzieć z jednej strony kościół, rynek, żydowskie sklepiki i starą kapliczkę Św. Jana, z drugiej – nasze pola, potem olszynę, dalej głębokie wąwozy zarośnięte krzakami, wreszcie – samotną chatę, o której ludzie wspominali z niechęcią, a niekiedy z przekleństwem.* (O, 203) Hierarchiczność, odległość i opozycyjność poszczególnych elementów (*nasze*, czyli swojskie, bliskie, znane, bezpieczne i to, co już „nie nasze”, co rozciąga się za olszyną, tj. cudze, obce, groźne) została w tym opisie nader wyraźnie wskazana także poprzez wyrażenia przyimkowe oznaczające stosunki przestrzenne. W umyśle dziecka ten świat ma bardzo konkretne granice. To, co widać z jednej strony, to miasto – teren znany i oswojony, bo często odwiedzany choćby dla dokonania zakupu papieru czy wysłuchania niedzielnej sumy w kościele (zob. O, 220-221). Natomiast to, co usytuowane z drugiej strony, stanowią tereny i miejsca mieszczące się za polami, określanymi jeszcze jako oswojone, bo *nasze*, ale już olszyna oraz głębokie wąwozy zarośnięte dzikimi krzakami osłaniające samotną chatę nieznanego właściciela reprezentują sferę tajemną. Te miejsca należą nie tylko do innego, nieznanego świata, ale zarazem, w związku ze swą tajemniczością, ambiwalentnego: takiego, który wzbudzając obawę, ciekawi i niezwykle pociąga wyobraźnię 7-letniego malca. Jest to bowiem imaginacja nasycona wystarczająco ludowymi przeświadczeniami o niebezpieczeństwie tego, co obce i nieznanie, tym bardziej że dowiadujemy się, że ta dziecięca wyobraźnia była często karmiona opowiadanymi przez prządki bajkami i ludowymi podaniami, które dawały początek różnym przesadnym wierzeniom i wyobrażeniom tak wśród dzieci, jak i dorosłych. Gdyż podobnie jak Orzeszkowa, tak i Prus stoi na stanowisku, iż genezy

<sup>10</sup> Np. powraca jako wspomnienie dzieciństwa i jako kojąca wizja przedśmiertna w kreacji Rzeckiego w *Lalce*.

<sup>11</sup> Por. M. Eliade, *Świat, miasto, dom*, [w:] tenże, *Okultyzm, czary, mody kulturalne*, przeł. I. Kania, Kraków 1992, s. 34.

zabobonów *nie należy szukać w pierwotnych wierzeniach ludu, ale w zaszczepionej ludowi „oświacie”*. Eksponowana zatem jako miejsce już „cudze” olszyna umiejscawia, odgranicza teren tabu, zakazany zarówno przez matkę, jak przez obowiązujące w miejscowej społeczności reguły. Matka właśnie, jako znająca wszystko i wszystkich w całej okolicy, tej najbliższej, ale dla Antosia jedynej (*Ona w całej okolicy wszystkich знаła, wszystkim pomagała i radziła. [...] wszystko ją obchodziło.* O, 203), spełnia ideał aktywizmu życiowego dla małego synka i staje się przewodnikiem w tym mikroświecie, który dla Antosia jest światem makro. Okazuje się wszakże, że i dla tej zorientowanej we wszystkim osoby chata za olszyną stanowi temat tabu: *Tylko o chacie stojącej za naszymi polami nie wspominała nigdy.* (O, 204) Antoś w swej naiwności wysnuwa z tego pierwszy niezachwiany wniosek: *Jej mieszkańcy musieli być bardzo zdrowi i szczęśliwi, gdyż mama [altruistka] wcale nie zaglądała do nich.* (O, s. 204)

Drugim ważnym komponentem orientującym przestrzeni obserwowanej ze strychu jest las. Stanowi on także kolejną już granicę światów Antosia: oddziela go ona bezlitośnie od tego, w który wyruszył kilkanaście lat starszy brat uczący się w stolicy, a także do którego udaje się matka jeżdżąc do miasta; oba te miejsca jakże wydają mu się oddalone i wyraźnie oddzielone od tego kameralnego, znanego mu świata. Ponownie zatem powraca motyw poszerzający jego pole widzenia, tj. widok ze strychu: *Nieraz, zdjęty ciekawością, wychodziłem na strych, ażeby przez najwyższy dymnik zobaczyć stolicę, gdzie uczył się brat, przynajmniej miasto, gdzie mama jeździła po kilka razy na rok. Nieraz śledziłem pocztową bryczkę szybko jadącą w tamtą stronę. Bryczka i wiszący nad nią obłok kurzu ginęły w lesie, który wypełniał szczelinę między niebem i ziemią, a przede mną w dali stała tylko chata samotników, skulona i czająca się.* (O, 204-205) Czyli las to też enklawa nieznanego, granica innego świata, w który podążył starszy brat. Las stanowi tę zasłonę przesłaniającą, zaciemniającą widok szerszego, całościowego świata (bo wypełnia całkowicie szczelinę między niebem a ziemią), ale nie oddzielającą jednak od pozostającej w bezpiecznym, choć niewielkim oddaleniu tajemniczej chaty za olszyną. Jak się dowiadujemy, jest to odległość wiorsty i dwustu sążni od poczty znajdującej się w miasteczku, (zob. O, 216), czyli od domu Antosia znacznie bliżej, skoro mieścił się on na brzegu miasteczka, przy ulicy obwodowej.

Magia tego miejsca, jakim jest chata za olszyną, działa na chłopca, odseparowanego od tych innych nieznanych stron świata, bo przestrzennie nieosiągalnych w sposób bezpośredni. Dla człowieka w tym wieku, w jakim znajduje się Antoś (7-8 lat), ciekawość nowego i nieznanego jest wpisana w jego rozwój<sup>12</sup>. Zarazem jednak pojawia się to, co powstrzymuje go od chęci nieograniczonej

<sup>12</sup> Prus potrafi oddać specyfikę rozwoju dziecka na różnych jego etapach, np. *Przygoda Stasia, Katarynka, Grzechy dzieciństwa, Antek* – por. Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, Warszawa 1972, s. 97-98.

penetracji nieznanego: obawa przed tym nieznanym: *Niekiedy słoneczne światło padało w jej [tj. widzianej ze strychu chaty za olszyną]okienka; wówczas nie mogłem oprzeć się złudzeniu, że widzę głowę dużego kota, który patrzy na mnie, jakby chcąc się rzucić. Ogarniał mnie strach i kryłem się za ramę dymnika ciesząc się, że teraz nie zobaczy mnie potwór. Wnet jednak ciekawość przemagała obawę, znowu wyglądałem i zapytywałem się w duchu – kto w chacie mieszka?... Czy to nie jest chałupka na kurzej nóżce, o której tyle słyszałem od prządek, i czy w niej nie siedzi czarownica zamieniająca ludzi w zwierzęta?... (O, 204-205)* Mamy tu zatem skojarzenie z chatką czarownicy na kurzej stópce z nieodłącznym jej atrybutem – kotem, podkreślającym tajemniczość miejsca.

Chłopiec ma bujną wyobraźnię, ukształtowaną w środowisku ludzi, którzy ulegając dawnym wpływom pogańskim, żyją w obyczajowości chrześcijańskiej. Dowodzi tego relacjonowany fakt, iż Antoś został nauczony co dzień ofiarować Bogu pacierz za duszę zmarłego ojca, że matka Antosia automatycznie odmawia („szepce”) co rano pacierz siedząc w łóżku, który zwyczajowo co chwilę przerywa w środku modlitwy na przyziemną rozmowę z niańką: – „Zdrowaś, Panno Mario, laski pełna...” *A jak tam na dworze, Łukaszowa?*” [...] „*Pan z Tobą, błogosławionaś Ty...*” *A Walek już wyjechał?*... (O, 205). Dowiadując się, że jest za wrotami, nawet nie kończy modlitwy, tylko pośpiesznie wychodzi z alkierza. Prus sugeruje tą sceną, iż bohaterka tkwi w swojej religijnej „medytacji” całkowicie powierzchownie i zwyczajowo. Czyli wykazuje nikłą świadomość wagi owego szepcienia modlitw. Reprezentuje zatem przejawy religijności stereotypowe dla wierzeń ludowych.

Chłopiec właśnie ujawnia, jak wszelkie takie przejawy pobożności łączą się z właściwą temu środowisku zabobonnością. Prus ilustruje wpływ wychowania w takiej właśnie atmosferze, gdy opisuje, jak raz Antoś zapomina odmówić pacierz za duszę zmarłego ojca, dusza ta pokazuje mu się w nocy (w jego wyobraźni) na ścianie: *Była jasnobiła, niewielka, z formy podobna do duszy w żelazku. Zląkłem się nadzwyczajnie i do rana przeleżałem z głową schowaną pod kołdrą. Nazajutrz powiedzieli mi, że to blask księżycy padał na ścianę przez serce wycięte w okiennicy. Od tej jednakże pory nigdy nie zapomniałem modlić się za ojca.* (O, 204) Antoś zdaje się myśleć tu też kategoriami magicznymi<sup>13</sup>. Doświadczenie Antosia nakreśla siłę drzemiących w człowieku pierwotnych lęków, które w przypadku osób z jego najbliższego domowego otoczenia urastają do paranoicznych reakcji na przesady w odbiorze „innych”. Choć są one naiwne, to tym bardziej zdurniewające (zwłaszcza w odniesieniu do ukształtowanej przez kulturę chrześcijańsko-szlachecką matki) i groźne w swoim ostatecznym rezultacie.

<sup>13</sup> Zachowuje się trochę jak Jakub Szyszka i Szymon Dziurdzia, którzy dostrzegając spadającą gwiazdę nad domem kowala, widzą w swej magicznej wyobraźni, że to: *czart co przez komin wiedźmie hrosze niósł*, bo tylko tak mogli sobie tłumaczyć wzbogacenie i dobrobyt Pietrusi i Michała Kowalczyków.

Ludzie pokazanej społeczności egzystują w świecie wyobrażeń w dalszym ciągu całkiem pogańskich, stworzonych przez zabobon i wiarę w magiczną moc słów czy rytualnych gestów. Obserwujemy liczne tego przejawy.

Dowodzi tego niezbita odruchowa, bezrefleksyjna reakcja zebranych w domu Antosia domowników tworzących pewną wspólnotę, gdy człowiek z samotnej chaty za olszyną przybywa podczas śnieżnej zamieci pod ich dach. Po rozpoznaniu w ubielonym śniegiem podróżnym starego zza olszyny nawet: *matka moja cofnęła się ku drzwiom jadalnego pokoju, a stara Łukaszowa pilniej przypatrując się gościowi mruknęła z gniewem: – Brakowało go tu... Jeszcze na nas nieszczęście sprowadzi – przeklęty!* (O, 226) Zbiorowy, irracjonalny strach przed tajemniczymi siłami, konkretyzujący się jako wrogi lęk przed uznanym za przeklętego człowiekiem ukazany w tej scenie, zapowiada, niejako antycypuje, przyszłe tragiczne wypadki. Rozwija to dalszy ustęp opisanego zdarzenia sprowokowanego przez wrażliwego, a spostrzegawczego chłopca. Chociaż matka w końcu każe służbie podać zmarzniętemu gorącego mleka, nikt nie kwapi się do spełnienia jej rozkazu. Niechęć okazywana jest jawnie: kucharka nalewa wprawdzie mleka do garnczka, ale każe go podać niańce Antka, Łukaszowej, zaś ta chce się wyręczyć parobkiem Walkiem. Lęk tego ostatniego jest zaakcentowany przez to, że po zawstydzeniu go przez niańkę jako chłopca, który się boi, wykonuje wprawdzie polecenie, ale czyni to nader niechętnie, bo nie podaje garnczka bezpośrednio do rąk, lecz stawia go na ławce, po czym odchodzi w najdalszy kąt kuchni i zachmurzony siada na pieńku. Podczas picia mleka przez starego człowieka: *Matka ze mną cofnęła się do jadalnego pokoju, a za nami Łukaszowa szepcząc: – Cóż on tu chce nocować?... Przecie chyba pani nie wypędzi dla niego nawet psa z budy w taki czas, a ludzie pod jednym dachem spać z nim nie będą.* (O 227) Ich irracjonalny lęk wynika z prostego przekonania, wyrażonego przez niańkę, ale wspólnego dla świadomości wszystkich obecnych w domu, że: *– Taki człowiek [...] na kogo spojrzy, to mu nieszczęście sprowadzi. Nawet drzewo usycha, kiedy on dotknie go ręką. Bóg go przeklął, a ludzie rady na to nie znajdą nijakiej...* (O, 227-228) Nawet matka, zawsze pozostająca w gotowości niesienia pomocy wszystkim i wszystkiemu stworzeniu, wykonuje jakieś nieświadome ruchy i gesty ochronne: wycofuje się do drzwi jadalni, krzyżuje ręce i chodzi wzburzona po pokoju, pozostając w konsternacji. Towarzysz starego, obdarty chłopiec mieszkający z nim w chacie za olszyną, który przybywa po niego, wzbudza, zamiast litości, tylko wstręt i odrazę, i to wcale nie tylko z powodu wyglądu, ale z racji przestawania z „tym” obcym, którego nikt nie odwiedza. Nikt spośród zgromadzonych nie zastanawia się nad tym, że stary zza olszyny był jedynym, który zaoferował temu opuszczonemu przez wszystkich chłopcu opiekę. Bo to też jest, podobnie jak w *Dziurdziach*<sup>14</sup>, swoisty świat za-

<sup>14</sup> Podobnie jak w powieści Orzeszkowej, Prus ukazuje w analizowanej scenie wytwarzający się w zbiorowości proces regresji do pierwotności, bowiem pokazuje, że nawet

bity deskami, zamknięty dla wszystkich i wszystkiego, co obce, nietutejsze. Stary jest obcy, inny, bo *nie zaspokaja standardowych definicji swojskości [...] nie ma jednoznacznie określonego statusu w uporządkowanym świecie danej społeczności [...]*. Jest objęty tabu, jego nieczystość, która bierze się z przekonania, że jako istota tajemnicza posiada nadnaturalną zdolność szkodenia otoczeniu, skalać może wszystko to, czego dotknie.<sup>15</sup> Dlatego garnczek, z którego stary pił mleko, matka kazała, zamiast umyć, wyrzucić, jakby kontakt z tym przedmiotem miał grozić jakąś zarazą, niebezpieczeństwem. Wynikać to może tylko z jakże zabobonnego, ale silnie utrwalonego przekonania, iż przedmiot może przynieść jego użytkownikom i domownikom nieszczęście poprzez skalanie kontaktem z przeklętym. Tą substancją nieczystą jest tu ślina obcego kalająca to, czego dotknęła<sup>16</sup>. Rekwizyty i gesty bowiem związane z życiem codziennym pełnią rolę magiczną, stąd mamy tu elementy i pozostałości praktyk magicznych odzeganujących „nieczystą siłę”, tkwiącą w nieproszonym gościu. Kolejne tego typu zachowanie odnotowuje Prus, gdy opisuje, jak stary odchodzi chyląc głowę i dziękując oraz pozdrawiając po chrześcijańsku: – *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...*, bo wtedy: *Nikt mu nie odpowiedział. [...] W kuchni było tak cicho, jak gdyby wszyscy wstrzymali oddech, ażeby odchodzący nie usłyszał ludzkiego głosu.* (O, 228) Tak zatem wszyscy ulegają magii – fama o człowieku przeklętym jak lawina pociąga za sobą określone, niewytłumaczalne racjonalnie zachowania, stanowiące jakąś konsekwencję i pozostałość iście pogańskich działań ochronnych.

Właściwie jedynie Antoś w swojej nie skażonej empatycznej naiwności patrzący z przyrodzenia empatycznie, ale racjonalnie, najpierw, jeszcze przed rozpoznaniem w ubielonym człowieku starego z samotnej chaty, szczerze mu współczuje, choć ulega przecież magii jego złej sławy: *Serce ścisnęło mi się na ten widok. Pobiegłem do kuchni i dałem znać mamie, że pod naszą ścianą zasypuje podróżnego. [...] – może on zmarł?... – pytałem niespokojnie, trzymając się fałdów matczynej sukni.* (O, 226) Ale także po rozpoznaniu wędrowca i po całym zajściu w domu on jeden nie może zrozumieć, jak ten starzec o tak łagodnych oczach (później, gdy sprowadza uratowanego Władka, okazuje się, że i o łagodnym głosie) może być szpiegiem. I on jeden w całkowitym odosobnieniu wyróżnia się współczuciem dla jego sytuacji: *Mnie płacz ścisnął gardło, [...]*

---

sceptyczna wobec archaicznych rytuałów jednostka (matka Antosia) *ulega presji zaczerpniętej mentalności zbiorowej*. Kultura chrześcijańska objawiana w powierzchownych zachowaniach reprezentantów tej zbiorowości łączy się z przesądami i „przeżytkami”. W zachowaniach obronnych domowników są ślady obrzędów magicznych. Zob. K. Kłosiński, *Mimesis w chłopskich powieściach Elizy Orzeszkowej*, Katowice 1990, s. 168, 169.

<sup>15</sup> P. Kowalski, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007, s. 361, 362.

<sup>16</sup> Por. tamże, s. 548.



„Co to się dzieje, Boże!...” – myślałem nie mogąc opędzić się przed widmem starca, którego łagodne oczy patrzyły na mnie z wyrzutem. Zdawało mi się, że widzę go, jak wsunąwszy ręce w rękawy, przez pole, na którym znikła droga, idzie niepewnym krokiem wygnany na śnieżycę. A ten jego towarzysz w lachmanach!... Na ich intencję modli się: zmówił pacierz i „Zdrowaś Maria” na intencję podróżnych, których zaskoczyła burza, [...] (O, 229). Motyw anioła, jaki się tu pojawia, wskazuje na wielką siłę perswazyjną takich argumentów, jak wiara w pomoc anioła osiągnięta za sprawą modlitwy: *Prawda mamó, że jeżeli podróżnych spotka zawieja, a oni modlą się, wtedy Bóg zsyła anioła, który im pokazuje drogę? [...] Anioł idzie przed końmi i one same trafiają do domu, bez furmana? [...] A gdyby ten stary człowiek zgubił drogę i modlił się, czy jemu Pan Bóg już nie zesłałby anioła?* – ogarnięty niekłamaną empatią Antoś, pokładający nadzieję w Bogu, zadaje matce po całym zajściu z wielkim niepokojem kolejne pytania. – *Bóg jest miłosierny, [...] i nad najlichszym stworzeniem rozciąga swoją opiekę* – matka tą odpowiedzią objawia swoją chrześcijańską naturę. Chłopiec zostaje utwierdzony w pewności, że boży wysłannik zaopiekuje się wędrowcem i doprowadzi go do celu podróży: *Byłem nawet pewny, że niekiedy nad szumem wicheru, skrzypieniem drzew i klekotem wstrząsanych okiennic słyszę potężny głos mówiący: – wstawaj, anioł!...* Ten usłyszany namacalnie głos zwiastujący przybywanie skrzydlatego posłańca z pomocą potrzebującym świadczy o magicznym traktowaniu widzianej rzeczywistości przez chłopca, ale nacisk został położony na jego wrażliwość. Prus ukazuje Boga zsyłającego litościwie wszystkim potrzebującym anioła jako potrzebę ludzkiej duszy, problem religii wiąże w tym wypadku z zagadką miłości i cierpienia.<sup>17</sup>

Do motywów ukazujących zabobonny typ mentalności ludzi w otoczeniu Antosia należy również motyw straszenia niegrzecznych dzieci: Gdy Antoś psoci się niani, ta chcąc go uspokoić, mówi: *Jak będziesz taki dokucznik, to cię złapię kiedy i zaniosę do starego za olszynę. On ci da!...* – *Oj! oj! a co on mi robi?* – *odpowiedziałem zuchwale. – nie bój się, nie takim on robił, co ich pogubił do śmierci. Niech Bóg broni każdego grzesznego...* (O, 207) Wiedza Łukaszczonej na temat złych czynów starego jest jednak powierzchowna, co ukazuje następująca wymiana pytań i odpowiedzi między dzieckiem i jego niańką: – *Ten stary?* – *Jużci, on.* – *Ten co mieszka w chałupce?* – *Jużci, tak.* – *Za naszymi polami?* – *A ino.* – *On sam mieszka?* – *pytałem zaciekawiony.* – *Któż by z nim mieszkał? Od takiego to i złodziej ucieka.* – *cóż on za jeden?* – *A lichó go wie, chorobę! Zdrajca, i tyle. Tfu! W imię Ojca i Syna... mruzczała baba spluwając.* – *Ma*

<sup>17</sup> Por. J. Tomkowski, *Poeta rozmawia z Bogiem*, [w:] *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, pod red. S. Fity, Lublin 1993, s. 11. Wzruszający jest ten anioł, który nie ma konkretnej twarzy, jak konkretnego oblicza nie ma ten, do kogo on przychodzi, bo przychodzi do każdego człowieka, ale najczulej pochyla się nad najlichszym i pogardzanym.

kogo spotkać nieszczęście, lepiej niech jego spotka. Mów pacierz, dziecko, już śniadanie gotowe. (O, 207) Zachowanie Łukaszowej pełni funkcję ekspresywną – to wyraz emocji i lęku. Wzywanie Boga, znak krzyża świętego (będący godłem chrześcijanina i wyrazem wiary w Boga) oraz zachęta Antosia do porannego pacierza, a obok tego spluwanie (ślina stosowana jest w praktykach magicznych jako środek antydemoniczny – apotropeion)<sup>18</sup>, chroniące od uroku, który może paść na człowieka od samego wspomnienia o człowieku przeklętym przy tak niewielkiej faktycznej wiedzy o życiu i rzekomych przewinach Starego, jest nielogiczne. Podobnie zachowanie wyrostków na rynku w miasteczku świadczy o łatwym, bezwolnym uleganiu presji opinii większości: [...] zobaczyłem starego, wysokiego człowieka, który wychodził z piekarni z chlebem pod pachą. Tłum wyrostków zabiegł mu drogę i krzyżąc począł rzucać bryłami. Przez chwilę napadnięty stał bez ruchu; gdy go jednak uderzyło parę kamieni i spadła mu czapka, upuścił chleb na ziemię i począł uciekać. (O, 222) Późniejsza ocena całego zajścia, dokonana przez matkę oraz wyjaśnienie Łukaszowej dodatkowo podkreśla jednoznacznie siłę tej presji i znikomą świadomość stosowania religijnych gestów: – Straszne to nieszczęście; niech Bóg wszystkich od niego zachowa!... – oto podszyte lękiem zdanie matki. Zaś Łukaszowa objaśniła mnie, że to tak wyszczuto złego człowieka, który mieszka w chacie za naszymi polami. (O, 223) W zasadzie odosobniony jest znów tylko Antoś – on niezbyt chętnie podziela opinię ogółu, bo kieruje się uczuciem współczucia i zdolnością do empatii: Widok jego białej jak mleko głowy i sztywnych ruchów bolesne zrobił na mnie wrażenie. Przyszły mi na myśl męczące sny, że mnie także ktoś goni i że nie mogę uciekać. (O, 222) Właśnie wtedy poczuł się pierwszy raz w roli tego dręczonego, krzywdzonego przez tłum wyrostków siwego starca. Antosia, uczestniczącego jako obserwator w napaści na Starego, boli krzywda wyrządzona uczciwej jednostce przez ludzi zaślepionych i nieodpowiedzialnych. Podobnie trzeźwo i empatycznie reaguje w następstwie tego przeżycia, kiedy Dobrzański ucząc go, iż powinien kochać wszystkich ludzi, wyklucza jednak z tego kręgu tych, co „nas” zdradzili. Budzi to kolejne wątpliwości Antosia, który relacjonuje swoją konsternację, bowiem w świetle wiary kłóci się to z uczynkami miłosiernymi: [...] choć nic nie wiedziałem, czułem głęboki smutek na samą myśl o człowieku, którego nikt nie powinien kochać. Biedak ten mieszkał niedaleko nas, jego domek widywałem co dzień, lecz mimo to, gdybym go kiedy spotkał na drodze, nie mógłbym zdjąć przed nim czapki i powiedzieć: „Dzień dobry panu, a dlaczego pan tak dawno nie był u nas?...” Jego u nas nikt nie wyglądał. (O, 210) Wiele takich niechrześcijańskich postaw reprezentuje społeczność

<sup>18</sup> To środek magiczny, mający chronić człowieka przed mocami demonicznymi, złymi duchami, urokami, chorobami etc.. są to amulety, talizmany, stroje rytualne, gesty, substancje i przedmioty o określonych kształtach. Por. P. Kowalski, op. cit., s. 549 i 22.

*Omyłki* afiszująca się publicznie ze swoją rzekomą religijnością. Od początku też czytelnik towarzyszy Antosiom wątpliwościom co do faktycznej wartości człowieka z za olszyny.

Ośmioletni chłopiec jest jedynym człowiekiem w całym ukazanym małomiasteczkowym kręgu ludzkim, który stara się uporządkować sobie całą zdobywaną urywkowo od innych i w świetle własnych obserwacji wiedzę na temat Starego z za olszyny. Kreując w taki sposób małego bohatera, Prus objawia przy tym swoją przenikliwość i intuicję psychologiczną, gdyż nasuwa się spostrzeżenie, że nieobca jest mu wiedza na temat rozwoju dziecka między 6. a 9. rokiem życia. Przecież to właśnie w tym wieku dziecko zdobywa zdolność nabierania dystansu w stosunku do zdarzeń oraz umiejętność ich analizowania i krytykowania, zbliża się do świata logicznej myśli, która w tym wieku opiera się na konkretach, umie wysuwać wnioski z własnych obserwacji lub doświadczeń i orientuje się coraz lepiej w przestrzeni (poznaje swoją okolicę).<sup>19</sup> Dlatego tak prawdopodobne jest, iż Antoś coraz częściej myśli o tej postaci, na której temat otrzymuje stale jakieś strzępy informacji: [...] *w duszy zarysował mi się niejasny obraz człowieka z chaty za polami. Niechętne wzmianki Łukaszowej, obawy pana burmistrza, czy kto nie podsłuchuje pod oknami<sup>20</sup>, gonitwa na rynku, wszystko to nasuwało mi tysiące pytań.* Tak samo serio prowadzony przez narratorkę-Antosia próbuje się zastanawiać i czytelnik, przyjmując niejako tę odosobnioną od całej społeczności perspektywę dziecka: *Kim jest i co robi ten człowiek, z którym postępują jak z niebezpiecznym zwierzęciem? Jeżeli wolno chłopcom rzucać za nim kamieniami, więc musi to być zły człowiek, a więc dlaczego starsi nie oddali go do więzienia?* (O, 223-224) Towarzyszące rozterkom ambiwalentne uczucia: strachu i ciekawości wzmożonej przez bujną wyobraźnię sprawiają udrękę. Przeważa jednak chęć rozwiązania zagadki: [...] *wykradałem się w kierunku odludnej chaty. [...] coś mnie ciągnęło w tamtą stronę.* (O, 224) Owo coś nieokreślonego nie koresponduje z mentalnością otoczenia owładniętego paraliżem pod wpływem niesprecyzowanych niebezpieczeństw. W zdroworozsądkowej ciekawości malca: by się móc czemuś przeciwstawić, trzeba to coś wpieryw poznać. Aby tam dojść, musi przejść kolejne etapy drogi: *Przełaziłem płoty naszego ogrodu, docierałem do olszyny [swoistej granicy nieznanego terenu], później przechodziłem bagno, wreszcie błądziłem już po krzakach przylegających do chaty.* (O, 224) Wyprawie towarzyszą uczucia niepohamowanego lęku przed nowym, nieznanym, tajemniczym miejscem, znajduje się bowiem w nie oswojonym terenie: *Niekiedy spostrzegłszy, jak blisko jestem złego człowieka, a jak daleko od domu, drętwiałem z przerażenia – i uciekałem w stronę miasteczka, do*

<sup>19</sup> Zob. *Larousse. Encyklopedia dla rodziców*, przeł. S. Kruś, Warszawa 1994, s. 322.

<sup>20</sup> Biorące się z przekonania, że obcy-starzec obdarzony jest niekiedy nadludzkim słuchem – por. P. Kowalski, op. cit., s. 362 i 531.

ludzi. Stopniowo jednak oswoiłem się z nową miejscowością i czułem coraz większą ciekawość obejrzenia chaty. (O, 224) Przestrzeń samotnej chaty jest waloryzowana charakterem opisu: jest to wizja nie tylko nieznanego Antosiowi, ale i dzikiej, odludnej okolicy. Natura otaczająca teren chałupki jest wroga, niepokojąca, stanowi enklawę ptaków i zwierząt, ale nie jest bajkowa. Chata stała: *w dzikiej okolicy, o paręset kroków od bocznej drogi kręto biegnącej przez pola. Otaczały ją krzaki gęste i wysokie, pełne ptaków i gniazd, tudzież głębokie i zarosnięte wąwozy o ścianach stromych i poszarpanych. Częstokroć nad głową zaszumiało mi stado kuropatw albo spod nóg wyrywał się zajac. W wilgotnych zakłęśłościach spotykałem węże, a w ścianach wąwozów ciemne otwory jam lisich. Krążąc w pewnej odległości od chaty obszedłem ją naokoło. [...] Balem się, alem postąpił jeszcze kilkadziesiąt kroków. Ściany wąwozu zniżały się w tym miejscu, wreszcie znikły. Dotarłem do małego zagłębienia, skąd wypływał strumień kipiący jak woda w garnku. Rosła tu dziewanna wyższa ode mnie.* (O, 224) Dom Starego ukrywa się na uboczu, w dzikich i niedostępnych gąszczach. Tu teren porasta dziewanna jak puszcza nie do przebycia. Jej badyle są tak niepokojąco wielkie, że malec ściska mocno pałasz, *postanowiwszy uciekać za najmniejszym szmerem.* Aby dotrzeć do chaty, trzeba sforsować bardzo trudny teren, pokonywać kolejne etapy drogi (przeszkody rzeczywiste i wyimaginowane). Natura wydaje się niesprzyjająca człowiekowi, wroga, zamieszkała przez dzikie zwierzęta (węże, lisy). Podsyca ona przeczucia czegoś nieoczekiwanego. Wrażenie to buduje też jej wilgotność (w rowach zadomowione są węże) i ciemność (lisich jam), stromość, nierówność i poszarpanie terenu (ściany wąwozu). W tej obcej, bo dziwnej przestrzeni, prowadzącej do i otaczającej chatę nawet kulawy swojski bocian<sup>21</sup>, pilnujący (niczym podwórzowy Burek) nader skromnego obejścia (*Ze ścian dawno odpadło wapno, szczeliny między deskami były zamazane kruszącą się gliną, okienka w niektórych miejscach zamiast szyb zasłonięte były pęcherzem* – O, 225) przeraża niczym mitologiczny potwór: [...] *bocian spostrzegłszy mnie opuścił ku ziemi skrzydła i gniewnie zasyczał. Rzuciłem się bez pamięci w tył i po kilkuminutowym biegu znalazłem się wśród dobrze znanych krzaków.* (O, 225) Wyprawa opisana została jako ekstremalna podróż prawdziwie podnosząca poziom adrenaliny, ale na miarę ośmiolatka, dla którego znany i nieznanany teren musi oddzielać bardzo konkretna granica. Po jej przekroczeniu traci się poczucie bezpieczeństwa, nawet jeśli jest to odległość kilkunastu metrów. Za-

<sup>21</sup> Motyw wiernego kulawego bociana doglądającego skromnej chudoby stanowi dodatkową sugestię altruizmu gospodarza, który zaopiekował się kalekim ptakiem, za co ten odpłaca mu się za tę dobroć. Jeśli gniazdo bocianie ma w kulturze magicznej własności apotropeiczne (ochrona przed pożarem), a poza tym powszechnie do dziś panuje przekonanie, iż bocian siada tylko na dachu domu zamieszkanego przez ludzi pobożnych i gościnnych (P. Kowalski, op. cit., s. 33), to aczkolwiek ten nie z gniazda chroni chatę i nie przed ogniem, lecz intruzem, to skojarzenie znaczenia wydaje się możliwe.

niedbane, położone w odludnym miejscu domostwo, jako miejsce dla kogoś odsuniętego od ludzi, budzi wprawdzie lęk, ale zarazem nieokreśloną, palącą ciekawość ujżenia nieznanymi rzeczami.

Naturę Antosia cechują przeczucia: *Tymczasem nadeszła wiosna, a mnie poczęła ogarniać nieokreślona tęsknota i ciekawość. Czy wstawałem, czy kładłem się spać, zawsze zdawało mi się, że usłyszę, że może zobaczę coś nadzwyczajnego.* (O, 246) Stanowią one rezultat oddziaływań anomalii w naturze, oczywiście dziwnej i niepokojącej: [...] *z niektórych drzew pierwszej niż liście wyskoczyły kwiaty i patrzyły zdumione szemrząc: „Tu coś miało być?... czy jeszcze nie było?...” Zdawało mi się niekiedy, że wiatr płynący z lasu coś im szepcze, a one chwieją gałęziami i ze zdziwienia szeleszczą: „Aj, aj! Aj!...”* (O, 247) Znowu las stanowi zatem przeszkodę we wtajemniczeniu tak rozpalonego ciekawością Antosia, a niezrozumiały szelest drzew jeszcze bardziej podnieca pełną oczekiwania wyobraźnię. *I paliła mnie ciekawość ujżenia nieznanymi rzeczami.* (O, 247) Wreszcie zobaczył pewnej nocy coś, o czym nie marzył nawet we śnie: *Na bocznej drodze, w lewo od naszego domu, sunęła między polami olbrzymia żmija!... Głową już sięgała samotnej chaty, a ogon jeszcze krył się w olszynie. [...] Od olszyny zginała się na prawo, od jaru wielkim łukiem zwracała się w lewo, około chaty znowu w prawo. [...] przypadkiem spojrzałem na gościniec, który biegł na prawo od miasta, i tam, już niedaleko lasu, zobaczyłem – takiego samego potwora. Tylko ten zdawał się być jeszcze dłuższy, jeszcze grubszy i lśnił się jeszcze posepniejszym blaskiem.* (O, 251-252) Tak zobaczył idące wojska wroga. Znowu las i olszyna są głównymi punktami graniczo-orientującymi w rozgrywającej się, niejasnej dla malca sytuacji polityczno-militarnej.

Właśnie za olszyną, za samotną chatą rozgrywa się bitwa obserwowana przez Antosia oczywiście z okna na strychu: *Nic nie widać. Na skraju nieba kilka białych obłoków, niżej – błękitny las – wygon, po którym chodzą kasztanowate i czarne krowy – nad olszyną bocian wracający do gniazda i – nic więcej.* [...] (O, 256) To olszyna i las zaciemniają mu cały obraz, odgradzają go od obrazu toczącej się w oddali bitwy. Nawet pocztmajster używający lunety niczego nie zobaczył: *Widzę... Pszenicę... Las, a za lasem... Nic – i stąd nic nie widać.* (O, 258) Opisując bitwę widzianą ze strychu, precyzyjny przestrzennie Antoś operuje jako punktem granicznym lasem: *Od strony lasu szeroką falą płynęło ku nam gęste trzaskanie, co chwilę przerywane wielkimi łoskotami. [...] Spoza lasu wznosił się słup dymu. Stanął wysoko nad drzewami i począł rozciągać się na prawo i na lewo, podobny do grzyba na czarnej nodze, w rudym kapeluszu.* (O, 261) Las to tajemniczy teren bitewnych potyczek, które stanowią kolejną strefę niedostępną dla oczu i świadomości Antosia. Jedyne, co udaje mu się uchwycić, to dźwięki: patrząc na sceny rozgrywające się na rynku miasteczka, gdzie zebrał się tłum mieszczan chcący iść ku gościńcowi, słyszy, jak: *Ich krzyk mieszał się z łoskotem i trzaskiem od strony lasu, tworząc jedną burzę, od której*

zaczęły pękać szyby w oknach. Nagle przeciągły łoskot ustał. (O, 262) Cisza, która zapadła, oznaczała koniec bitwy. Prus stosuje arcyciekawą, katakumbową formę oddania sposobu odbioru i wczuwania się w atmosferę niezwykłych wydarzeń dziejących się wokół Antosia: ma on kolejne przywidzenia, bo w krwawym zmroku napełniającym pokój zdaje mu się: *że czerwone smugi na ścianach to odblask krwi przelanej niedaleko nas.* (O, i 262), odnosi też wrażenie, że *zawieszane na ścianach drżą święte obrazy i patrzą na mnie zdziwionymi oczyma.* (O, 263)

Leśny jar w pobliżu olszyny i samotnej chaty odgrywa jeszcze jedną ważną rolę w rozwoju akcji bezpośrednio związanej z bitwą. Jest miejscem, gdzie pada ranny, uciekający przed ścigającym go wrogiem brat-powstaniec, a chata „szpiega” staje się miejscem, które go ocala: *Kiedym niedaleko jarów upadł ścigany, on mnie podniósł, zaprowadził do swojej chaty – nie rozumiem nawet jakim sposobem – ocalił.* (O, 266) Niespodziewana, kolejna już wizyta człowieka z chaty za olszyną wiąże się z przyprowadzeniem uratowanego przed żołnierzami wroga Władka. I wtedy otacza go najsilniej swoista magia: *Otworzyły się drzwi i ukazał się – człowiek z pustej chaty. Kiedy przestąpił próg i podniósł białą głowę, zdawało się, że stoi olbrzym.* (O, 264) Choć już z wcześniejszej relacji o napaści na rynku wiemy, że był wysoki, a z poprzedniej wizyty, że: *Był ogromny człowiek [...] o włosach białych jak mleko, to teraz wydaje się Antosowi kimś z innego świata. Jego przyście do nas po takim dniu i o takiej porze było czymś nadzwyczajnym.* (O, 265) Kiedy oznajmia, że przyprowadził gościa, chłopiec myśli, że: *chyba mój ojciec wstał z grobu i przyszedł z tym człowiekiem-upiorem.* (O, 265) Po wywiązaniu się rozmowy i zdemaskowaniu rzekomych dawnych win „szpiega”, między panem Dobrzańskim i starym zza olszyny dochodzi, wedle słów narratora, do wielkiego sądu. Wtedy właśnie Antoś przekonuje się, jak niesprawiedliwe i niesłuszne były osądy mieszkańców miasteczka, nie znających prawdziwych powodów jego postępowania, i o tym, że nie ma on na honorze żadnej plamy zdrady; wszystko to zrodziło się z nieudomówień i emigracyjnych sporów. Starzec dementuje panujące na jego temat tak dawniej na emigracji, jak i po powrocie do kraju oskarżenia, owocujące nasilającymi się przesądami. Patrzący realistycznie i przepowiadający nadchodzącą klęskę powstania starzec wie, że, choć jego spekulacje ziściły się, to: *Rozsądek przepowiadający klęskę jest jak puszczek na cmentarzu, który woła: „Nie wstaniesz!... Taki głos jest zawsze nienawistny. [...] Świat nie pyta, cośmy mówili, ale – czyśmy zapobiegli nieszczęściu? Tego już nie umiałem zrobić.* (O, 269) Nauczyciel, przekonując się do uczciwości dawnego kompana uznanego niesłusznie za szpiega, przyznaje się do strasznej omyłki. Niestety, inni nadal tkwią w błędzie i irracjonalnej nienawiści, która doprowadza do powieszenia niewinnego człowieka. Za późno „odczarowany” Dobrzański (bo i on uległ presji opinii ogółu), chce pomścić jego śmierć pojedynkując się z kasjerem – bezpośrednim sprawcą powieszenia niewinnego

„szpiega” i oczywiście miejsce znów jest znamienne: – *Tu... w olszynie będziesz się bił!...* (O, 274) Jednak tchórz rejteruje.

Ostatnią drogę w kierunku pustej chaty odbywa Antos z matką, wtedy dopiero objawiającą moralną, chrześcijańską prawość. Aurę podkreśla jej całkowita odmienność. Po pierwsze, odbywana jest nie w samotności. Po drugie, krajobraz jej towarzyszący buduje nastrój minorowo-żałobny: *Deszcz padał, mgła zgęstniała jeszcze bardziej. Przy pochmurnym dniu ledwie mogłem rozpoznać wąwozy i krzaki, między którymi niegdyś wymykałem się do pustelni nieszczęśliwego starca. Serce ścisnęło mi się, kiedy przypomniałem sobie te słoneczne dni, te roje ptaków i siebie samego, jak z ręką na pałaszu podkradałem się – o, tu...* (O, 274) Jeszcze tylko „wysychające drzewo” i „kawałek powroza zwieszający się z gałęzi” dopełnia enigmatycznego opisu miejsca kaźni niewinnego starca – naturalnej szubienicy. Stary zza olszyny ginie na drzewie. Przyczynia się do tego pierwotny, atawistyczny sposób myślenia w jego otoczeniu. Spotyka go niezawiniona śmierć w wyniku oskarżenia o ściąganie nieszczęść na innych. Paradoksalnie, jako ofiara przerażającej i ponurej zbrodni jest osobą życzliwą i przychylną światu i ludziom. Wszystko znajduje swoje uzasadnienie w konsekwentnie pokazywanej mentalności tej małomiasteczkowej zbiorowości, która niczym społeczność Suchej Doliny wierzy w gusła, traktując „szpiega” z samotnej chaty za kogoś w rodzaju „powinowatego czarta”, z racji tej odrębności będącego postrachem i przedmiotem nienawiści całego miasteczka (zob. O, 226). Ta wiara zaś zupełnie nie współgra z chrześcijaństwem, które dość ostentacyjnie, aczkolwiek równie powierzchownie deklarują reprezentanci tej społeczności: czy to „klepiąc” swoje pacierze, czy pamiętając zwyczajowo, jak pan Dobrzański, o zwykłej poobiedniej modlitwie (zob. O, s. 241), czy też uczestnicząc co niedziela w sumie i w czasie tego nabożeństwa teatralnie modląc się z książki, jak pan kasjer (bezpośredni sprawca zbrodni), upraszający panny o modlitwy na jego grobie, gdy już zginie w bitwie, którą sam mistyfikuje (por. O. s. 220 i 243). To ten właśnie „basałyk” (jak nazywa go w złości Dobrzański), „pijany” jak Dziurdziowie, tyle że strachem, denuncjuje niewinnego, chcąc wykazać się swoim pseudopatriotyzmem i ukryć niezdolność do prawdziwego heroizmu walki. Przecież miasteczko powiatowe z *Omyłki* to takie miejsce, w którym ludzie tacy, jak kucharka w domu Antosia z całkowitym przekonaniem dzieli się swoimi proroczymi wizjami na temat nadchodzącego nieszczęścia w związku z wybuchem wojny, bowiem rzekomo: *już od kilku lat widuje na niebie krwiste słupy i ogniste różgi.* (O, 231). To świat takich, jak Łukaszowa, która splota za siebie dla odczynienia złego uroku, a jednocześnie żegna się wzywając imienia Pana Boga: *Tfu! W imię Ojca i Syna...* (O, 207), gdy wspomina Starego za olszyną, i takich, jak Walek, który lęka się podać do ręki uznanemu za przeklętego kubek mleka, i takich nawet, jak matka Antosia, która każe wyrzucić garniec, z którego on pił, i takich wreszcie, jak Dobrzański, który na podstawie niesprawdzo-

nych przesłanek zalicza go do zdrajców niegodnych miłości edukowanego przez niego niewinnego dziecka. Przeróżający jest ten udzielający się wszystkim mur ludzkiej obojętności, któremu wydaje się nie ulegać tylko dojrzewający w wyniku opisywanych wydarzeń chłopiec. Choć i on pod wpływem otoczenia i bujnej wyobraźni śni o podsłuchującym pod oknem domu cieniu *tego*, którego sekretarz szukał w czasie wykonywania patriotycznych pieśni<sup>22</sup>, i buduje własną mitologię Starego zza olszyny.

Prus podkreśla tę zabobonność, buduje ten półmagiczny świat, by uwypuklić całkowitą irracjonalność myślenia ludzi takiego pokroju, ludzi, u których pogańsko-chrześcijańskie warstwy (zabobony i religijność) zlewały się w jedno i zamykały na nowy cywilizowany sposób widzenia rzeczywistości. Społeczność miasteczka Antosia to taki sam świat cywilizacji pierwotnej, jak ten ukazany u Orzeszkowej. Stary zza olszyny został, jak Pietrusia, uznany za „obcego” bez jakiegokolwiek szansy na wyjaśnienia. Stał się też przedmiotem podejrzeń, a w ich następstwie nienawiści i anatemy całej gromady. Tak jak wieśniacy Suchej Doliny sprawdzają, rozpalając stos drewna osikowego, czy Pietrusia jest czarownicą<sup>23</sup>, a potem Dziurdziowie zadają jej śmierć, tak pod miasteczkiem rodzinnym Antosia przegrani w bitwie powstańcy wieszają bezpodstawnie, bez sprawiedliwego sądu wybawcę Władka – wystarcza głos nikczemnego, podłego tchórze. Tak jak bezpośrednią przyczyną zakatowania Pietrusi jest lęk, jaki u pijanych chłopów wzbudziło zagubienie i błędzenie w śnieżnej zawiei (za co miała rzekomo odpowiadać napotkana na drodze kobieta), tak bezpośrednią przyczyną śmierci człowieka z samotnej chaty za olszyną, któremu piętno „szpieg” wybiełono na drzwiach, jest chorobliwie „podszyty strachem” kasjer, który próbuje w ten sposób zagłuszyć wyrzuty sumienia z powodu własnego tchórzostwa. Te pokusy są rezultatem podobnych w gruncie rzeczy podszeptów natury pierwotnej. Społeczność pokazana w *Omyłce* jest bliźniaczo podobna do tej ze wsi nad Wisłą, w której urodził się Antek, bohater innego opowiadania Prusa, i do tej z białoruskiej wioski w *Dziurdziach*: też żyje w świecie pojęć i wyobrażeń pogańskich, które współistnieją z przejawami religii i obyczajowości chrześcijańskiej. Ludzie myślą kategoriami magicznymi, wierząc w *naiwne, czasem groźne przesady*<sup>24</sup>. Relikty pogańskie, mające wpływ na ich myślenie, postrzeganie realiów i zachowanie są wskazane różnorako, choć opis tych praktyk nie jest tak bogaty jak u Orzeszkowej<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Zob. B. Prus, *Omyłka*, op. cit., s. 218.

<sup>23</sup> Por. J. Kulczycka-Saloni, *Literatura polska lat 1876-1902 a inspiracja Emila Zoli*, Wrocław 1974, s. 309.

<sup>24</sup> Por. S. Fita, *Eliza Orzeszkowa w poszukiwaniu religii*, [w:] *Problematyka religijna...*, op. cit., s. 78.

<sup>25</sup> Zob. K. Kłosiński, op. cit., r. 4. Wiedza: Studia o gusłach, s. 168 i A. Baczewski, *Natura – człowiek – naturalizm. O powieściach wiejskich Elizy Orzeszkowej*, Rzeszów 1996.



Nie będąc celem samym w sobie, uwypuklenie wyraźnej dominacji myślenia magicznego wraz z powierzchownością chrześcijańskiej obrzędowości służy Prusowi do zaakcentowania przejmująco groźnej w konsekwencji nietolerancji dla innych przekonań niżeli ogólnie przyjęte. Jest to świat pełen baśniowej tajemniczości, która fascynuje i pociąga oraz prowokuje do pytań Antosia, ale jednocześnie groźny i tragiczny. Zarówno nieświadomość ludności wsi, jak społeczności powiatowego miasteczka, jej zabobonność i brak racjonalnego myślenia, tak uwidaczniająca się i konkretyzująca w swoich tragicznych następstwach, stanowi również po części wynik celowej polityki zaborczej, skutek wiekowej niewoli i utrzymywania ich w ucisku i ciemnocie (o czym wprost pisarze mówić nie mogli)<sup>26</sup>. Prus bowiem postawę odwetową traktuje jako podłość, a najlepszy kierunek działania widzi w zorganizowaniu społeczeństwa wyzbytego uczucia nienawiści i odwetu<sup>27</sup>.

### Bibliografia

Baczewski A., *Natura – człowiek – naturalizm. O powieściach wiejskich Elizy Orzeszkowej*, Rzeszów 1996

Bujnicki T., „Omyłka” (poetyka i konteksty), „Ruch Literacki” 1994 z. 3-4

Fita S., *Eliza Orzeszkowa w poszukiwaniu religii*, [w:] *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, pod red. S. Fity, Lublin 1993

Kłosiński K., *Mimesis w chłopskich powieściach Elizy Orzeszkowej*, Katowice 1990

Kowalski P., *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007

Kulczycka-Saloni J., *Literatura polska lat 1876-1902 a inspiracja Emila Zoli*, Wrocław 1974

Kulczycka-Saloni J., *Nowelistyka Bolesława Prusa*, Warszawa 1969

Markiewicz H., *Antynomie powieści realistycznej dziewiętnastego wieku*, [w:] *Przekroje i zbliżenia*, Warszawa 1967

*Larousse. Encyklopedia dla rodziców*, przeł. S. Kruś, Warszawa 1994

Pieścikowski E., *Nad twórczością Bolesława Prusa*, Poznań 1989

Prus B., *Omyłka*, [w:] tenże, *Wybór nowel*, Warszawa 1971

Tokarzówna K., *Inspiracje i motywy biblijne w twórczości Bolesława Prusa*, [w:] *Problematyka religijna...*, op. cit.

Tomkowski J., *Poeta rozmawia z Bogiem*, [w:] *Problematyka religijna...*, op. cit.

<sup>26</sup> Por. M. Żmigrodzka, op. cit., s. 157.

<sup>27</sup> Por. K. Tokarzówna, *Inspiracje i motywy biblijne w twórczości Bolesława Prusa*, [w:] *Problematyka religijna...*, op. cit., s. 57.

Szweykowski Z., *Twórczość Bolesława Prusa*, Warszawa 1972

Żmigrodzka M., *Posłowie*, [w:] E. Orzeszkowa, *Niziny. Dziurdziowie*,  
Warszawa 1954